

B.D.A.C.

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 8 (560)

NIEDZIELA 22 LUTEGO 1970

ROK XII

O TRUDNOŚCIACH W RUCHU EKUMENICZNYM

Ks. kard. Gouyon, przewodniczący Komisji episkopatu francuskiego do spraw ekumenizmu, opublikował artykuł pt. „Jesteśmy współpracownikami Boga”, w którym omawia trudności ruchu ekumenicznego w obecnym okresie. Zdaniem autora artykułu, ekumenizm stoi obecnie przed wyraźnymi trudnościami, wypływającymi z faktu, iż w obecnym stadium ruch ekumeniczny rozwija się znacznie mniej dynamicznie, niż to miało miejsce w poprzednim okresie.

Chociaż mniejsze trudności zostały już przezwyciężone — stwierdził ks. kard. Gouyon — jednak nadszedł czas kiedy trzeba zająć stanowisko wobec różnic najbardziej zasadniczych. Nieteologiczne aspekty rozbieżności na ogół wyeliminowano, a Łaska pozwoliła nam zapomnieć o wzajemnych sporach. Ale obecnie Kościoły stoją przed dylematem: albo usztywnić swoje stanowisko przez wierność dla prawdy, którą zdecydowane są zachować, a zatem w konsekwencji przyznać się, iż nie są w stanie zrealizować pragnienia Chrystusa „aby wszyscy byli jedno”; albo też przejść ponad tymi różnicami i doprowadzić do jedności, sprzeniewierzając się tej wierności, z której Apostołowie uczynili podstawowy nakaz dla swych następców: „O, Tymoteuszu, strzeż depozytu, który otrzymałeś”

Dlatego też obecnie w Kościołach, na co w swym artykule zwraca uwagę ks. kard. Gouyon, zarysowują się dwie postawy przeciwstawne. Pierwsza z

nich, obawiając się odejścia od tego, co najważniejsze, unika konfrontacji, a jej zwolennicy chcieliby zahamować dalsze poszukiwania. Druga wyraża się w pewnej niecierpliwości, a jej wyraziście chcieliby przedwcześnie przekroczyć te etapy, od których nie ma powrotu.

Dopóki prace teologiczne znajdują

się w okresie badań, nie mogą być prezentowane publicznie, ale kontakty między teologami i duszpasterzami różnych wyznań są niezbędnym warunkiem postępu. Kontakty takie odbywają się zarówno na szczeblu watykańskiego Sekretariatu do spraw Jedności Chrześcijan, jak i na szczeblu konferencji episkopatów. Osiągnięto już konkretne rezultaty, ale kto zaprzeczy, że najważniejsze pozostały jeszcze do zrobienia? — stawia pytanie ks. kard. Gouyon.

(MŻ)

DEFINITYWNE » NIE « PAPIEŻA W SPRAWIE CELIBATU

Artykuł Kardynała Danielou w „Osservatore Romano” był jak gdyby ostatnim ostrzeżeniem: autor, teolog i mąż zaufania Pawła VI, powiedział w sposób niezwykle twardy całą prawdę holenderskim zwolennikom zniesienia celibatu. Chodzi właściwie o coś znacznie więcej — i dlatego stoimy wobec bardzo poważnego kryzysu w Kościele: tu kwestionuje się autorytet Papieża i boskie pochodzenie hierarchii, tu w drodze praktyk dochodzi się do zapoznawania rzeczywistości Eucharystii, tu dąży się do stopniowej sekularyzacji życia Kościoła. Co do celibatu, autor przypomina jego dzieje w Kościele, m.in. Sobór Kartagiński z 390 roku i jego określenie celibatu jako „tradycji apostołskiej”: zapomina się często, że jeżeli na Wschodzie pozwalano wyświęcać ludzi żonatych, nigdy nie pozwalano żenić się księżom wyświęconym.

Na szczęście ostatnio głosy, które zaczynają się podnosić w Kościele, świadczą, że większość katolików jest

przeciw małżeństwu księży. Biskupi francuscy, zebrani na Synodzie w Lourdes orzekli, że będą powoływać do kapłaństwa tylko młodych, którzy chcą zachować celibat. Biskupi Europy Wschodniej, Azji i Afryki wypowiedzieli się już wcześniej zupełnie jasno. Czyżby ogromna większość katolików miała dozwolić by znikoma mniejszość, dlatego że krzykliwa i bezwzględna, miała narzucić swoją wolę wszystkim i spowodować upadek Kościoła? Czy też raczej skupi się przy Ojcu św. i poprze Go w Jego niezłomnej woli wytrwania i obrony czystości, wielkości i siły Kościoła

Tyle Kardynał Danielou.

Pierwsze echa tego apelu już dochodzą do Rzymu.

Ale najważniejsze, że sam Ojciec św. zajął stanowisko ostateczne i nieprzejednane. Przemawiając, w niedzielę, dnia 1 lutego do zebranych na Placu św. Piotra pielgrzymów, Paweł VI powiedział, że nie może być mowy o zniesieniu obowiązku celibatu kapłanów.

FP 2433

Fundament wiary w Boga

Pierwsze słowa Modlitwy Pańskiej „Ojcze nasz” — o której pisaliśmy szerzej w poprzednim numerze — zawierają w sobie jedną z fundamentalnych prawd naszej wiary świętej. A mianowicie: prawdę o istnieniu Boga. Bo i rzeczywiście, czy moglibyśmy szczerze i otwarcie wymawiać te słowa modlitwy „Ojcze nasz, który jesteś w niebie”, gdybyśmy w istnienie Boga nie wierzyli?

Modlimy się więc, mówiąc: „Ojcze nasz”, bo wierzymy w Boga. A dlaczego wierzymy? Przede wszystkim dlatego, że tak nam nakazuje rozum. Bez wiary w Boga nie moglibyśmy samym rozumem wytłumaczyć sobie ani istnienia świata, ani życia na ziemi.

Czy nasz ograniczony rozum może nam wyjaśnić skąd powstał otaczający nas świat i wszechświat? Nie! Jak wiadomo, wszystko we wszechświecie jest w ruchu, ale kto dał początek temu ruchowi? — We wszechświecie jest nadzwyczajny ład, ale kto go zaprowadził? — Pierwszą i ostateczną przyczyną tego wszystkiego jest Bóg.

I innej odpowiedzi być nie może, bo gdzie jest skutek, tam musi być i przyczyna. Jeżeli widzę na ziemi światło słoneczne, to muszę wnioskować, że istnieje słońce; gdzie jest rodzeństwo, tam musi być i rodzice.

Wielki uczyony naszych czasów, Ambroży Fleming, w jednym ze swych referatów tak się wyraził: „Sumienne badania nad zagadnieniami bytu każą nam przypuszczać obecność bytu myślącego, który go powołał do istnienia. Świat fizyczny potwierdza tezę, że został stworzony, że sam z siebie nie mógł powstać. Niedorzecznym jest twierdzenie, że wszechświat tylko przypadkowi zawdzię-

cza swoje istnienie, albo że jest przypadkowym skutkiem zmieszania się pierwiastków chemicznych”.

To, co mówi powyższy uczyony o istnieniu Boga, zgodne jest z tym, czego uczy Pismo św. Tak np. w Księdze Mądrości czytamy te słowa: „Głupi są wszyscy ludzie, w których nie ma znajomości Boga i którzy z tych dóbr, które widzą, nie mogli poznać Tego, który jest”. Podobnie Psalmista twierdzi, że tylko głupi mówi, iż nie ma Boga, a dalej pisze: „Niebiosa opowiadają chwałę Boga, a dzieła rąk Jego oznajmia firmament”.

Dalej nasuwa się drugie pytanie: co to jest życie?

Pomimo nadzwyczajnych wyników badań naukowych nad istotą życia nie udało się uczonym wyprodukować życia w laboratoriach. Gdy tymczasem ziarenko rzucone w ziemi budzi się do życia i wydaje plon. Z jajka wykluwa się żywy ptak. Wreszcie czło-

wiek pochodzi od żywego człowieka.

Ale skąd się wzięło pierwsze ziarno, pierwsze jajko, pierwszy żywy człowiek? — Pozostaje jedyna odpowiedź, według której istnienie życia można wytłumaczyć przyjmując istnienie Stwórcy, Pana życia, czyli — akt twórczy Boga.

Obok rozumu również i serce zmusza nas do wiary w Boga, który jedynie może zaspokoić nasze pragnienie szczęścia. Już św. Augustyn tę przekonywującą prawdę zawarł w lapidarnych słowach: „Stworzyłeś nas, o Boże, dla siebie i dlatego niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie”.

Bez Boga całe nasze życie ze wszystkimi utrapieniami, chorobami i przykrościami nie miałyby sensu ani racji bytu. Więc wierzymy w Boga, wierzymy w wieczność, bo tak nam nakazuje rozum i serce, które jednogłośnie wołają: Wierzymy o Boże, żeś nas z niczego stworzył i przeznaczył do szczęścia wiecznego, które osiągniemy w życiu przyszłym.

Ewangelia

NA II. NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU (22 lutego) — Mk 9, 1-9

„To jest mój Syn najmilszy”.

W owym czasie: Wziął Jezus ze sobą Piotra, Jakuba i Jana, i wprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich. Jego odzienie stało się lśniącym białym, jak żaden pilśniarz na ziemi wybielić nie zdoła. I ukazał się im Eliasz z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem. Piotr przemówił i rzekł do Jezusa: „Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; rozbijmy trzy namioty: dla Ciebie jeden, dla Mojżesza jeden i dla Eliasza jeden”. Nie wiedział bowiem, co powiedzieć, tak byli przestraszeni. I zjawił się obłok, okrywający ich swym cieniem, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn najmilszy; Jego słuchajcie”. Nagle gdy się obejrzel, nikogo już nie widzieli przy sobie, tylko samego Jezusa. A gdy schodzili z góry, przykazał im, aby nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, aż Syn Człowieczy powstanie z martwych. Zachowali to polecenie, rozprawiając tylko między sobą, co znaczy to „powstanie z martwych”.

Lekcje i Ewangelie do użytku kapłanów do nabycia w naszym wydawnictwie: O. M. I. — B. P. 18 — 77 — La Ferté-sous-Jouarre.

Człowiek, który podarował siebie... w ten sposób zatytułowałem dzisiejszy artykuł. Prawda, że to zaciekawia... dziwi, a może i myli...

Ale naprawdę opowiem dziś o ludziach, którzy samych siebie dają... Może pomyślicie o tym zakonie, którego członkowie samych siebie oddawali w niewolę, aby wykupić innych będących w niewoli...? Nie! Jeszcze nie to. To przecież dawniej było, a mnie chodzi o aktualne wydarzenia. Właśnie kilka tygodni temu we Francji znów miał miejsce jeden z takich darów ludzi, którzy oddają siebie.

W ciągu ostatniego roku, około 70 księży francuskich żegna się ze swoimi parafiami. Odchodzą od nich... Oni oddali się dla posługi kapłańskiej wśród innych, bardziej potrzebujących. Najczęściej jadą do innych części świata, do innych krajów z których nadchodzi prosba i wołanie o pomoc kapłańską. A więc odpowiadając na to wołanie oddają samych siebie. Czynią z siebie dar wiary — czy dar dla wiary: Fidei donum. Aktualnie około 600 tego rodzaju księży francuskich, którzy oddali siebie dla dobra wiary, pracuje w różnych krajach świata.

Wszystko zaczęło się w roku 1957 od Encykliki „Fidei Donum” papieża Piusa XII. Cała ta encyklika — to wielkie i nagłe wołanie o pomoc kapłańską szczególnie dla krajów Afryki. Apel Papieża bardzo szybko obudził liczną echa we Francji. Nie tylko na kontynencie Afryki, ale również Południowej Ameryki i innych krajów w których panuje wielki brak kapłanów. Biskupi Francji bardzo przychylnie nastawili się w sto-

CZŁOWIEK, KTÓRY PODAROWAŁ SIEBIE...

sunku do prośb o pomoc kapłańską jakie do nich dochodziły. Tym samym — jeszcze długo przed Soborem dali oni dowód zrozumienia dla kolegialnego poczucia odpowiedzialności za cały Kościół.

Wielką datą kapłańskiego dzieła Fidei Donum we Francji jest rok 1963. W tym roku Biskupi Francji powierzyli Stowarzyszeniu Misyjnemu sprawę koordynowania zapotrzebowań na księży oraz ich zgłoszeń. W ten sposób powstało wielkie dzieło „Fidei Donum” — czyli kapłańskiego daru dla wiary. Seminarium Duchowne Stowarzyszenia Misyjnego stało się centralą szkolenia, względnie przygotowania dla tych kapłanów, którzy decydują się odpowiedzieć na wołanie o pomoc kapłańską i samych siebie oddają w darze.

O. Canivez, który prowadzi to dzieło, mówi, że kapłani ci przede wszystkim

muszą się odznaczać bardzo wielką dozą wewnętrznych zalet ducha, specjalnym nastawieniem psychicznym i dobrym zdrowiem.

Przed wszystkim muszą być bardzo otwarci dla innych. Zdolni do zrozumienia zupełnie nowego i odmiennego świata. Muszą wejść w tok jego myśli i rozumowania — a co jeszcze ważniejsze — muszą mieć bardzo dużo pokory i zrozumienia innych. Muszą przyjąć i zrozumieć, że sami nie będą zrozumiani przez tych, do których przyszli i dla których się oddali; być może, to właśnie jest najtrudniejsze.

Zato w obecnej dobie, gdy tyle się mówi o kolegialności, o współpracy i współodpowiedzialności, każdy kapłan, który przejdzie przez owe trudności, staje się żywym znakiem wspólnoty i braterskiej wymiany energii żywotnych między poszczególnymi Kościołami lokalnymi. Kapłan Fidei Donum — to bardzo ważny czynnik współpracy między Kościołami. Przy tym Kościoły, które go wydały nie koniecznie są dobrodziejami, ale bardzo często same korzystają, gdy po kilku latach kapłan ten na nowo wraca do diecezji.

Kapłani Fidei Donum nie są misjonarzami. Oni nie idą do pracy misyjnej, ale do krajów, gdzie Kościół katolicki już istnieje, lecz odczuwa bardzo wielki brak kapłanów. Ponieważ bardzo często są oni skazani na całkowitą samotność i niezależność, dlatego muszą mieć za sobą conajmniej dwa lata praktyki kapłańskiej w swoim kraju pochodzenia. Na ogół każdy taki kapłan zobowiązuje się na dwa okresy trzyletnie. Potem może na nowo wrócić. Jednak liczni zostają na stałe. A ci, którzy wracają — najczęściej przeżywają wielki wstrząs, gdy po powrocie porównują martwość wiary swoich, z tym co przeżyli w krajach biedy i nędzy. Wtedy ogarnia ich wielka tęsknota i często na stałe już wracają do tych, którzy w biedzie żyjąc potrafią zupełnie inaczej przeżywać swoją wiarę, aniżeli ci, którzy nieraz się chlubią swoim, więcej niż tysiącletnim chrześcijaństwem.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 22 LUTEGO

Katedry św. Piotra, Apostoła

PONIEDZIAŁEK 23 LUTEGO

Św. Piotra Damiana, Biskupa i Wyz.

WTOREK 24 LUTEGO

Św. Macieja, Apostoła

ŚRODA 25 LUTEGO

Św. Wiktora, Męczennika

CZWARTEK 26 LUTEGO

Św. Aleksandra, Opata

PIĄTEK 27 LUTEGO

Św. Anastazji, Dziewicy

SOBOTA 28 LUTEGO

Św. Gabriela od M.B. Bolesnej, Wyz.

Lekcja II

NA II. NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU (22 lutego) — Rz 8, 31b-34

„Własnego Syna nie oszczędził”.

Czytanie Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia: Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za wszystkich, wydał, jakże miałby nam wraz z Nim i wszystkiego nie darować? Któż może wystąpić z oskarżeniem przeciw tym, których Bóg wybrał? Czyż Bóg, który usprawiedliwia? Któż może wydać wyrok potępienia? Czy Chrystus Jezus, który poniósł za nas śmierć, co więcej — zmartwychwstał, który siedzi po prawicy Boga i który przyczynia się za nami?

Lekcja I (Rdz. 22, 1-2. 9a. 10-13. 15-18) — Psalm (115, 10 i 15, 16-17, 18-19)

Le Swiatlo KATOLICKIEGO

DALEKA DROGA DO POLSKI ATEISTYCZNEJ

W stosunkach między Kościołem i państwem nie zaszyły w Polsce na przestrzeni ubiegłego roku jakiegoś widocznego zmiany. Rząd przyczynił tylko antykościelną propagandę, która zresztą w latach poprzednich nie miała większego wpływu na postawę społeczeństwa wobec Kościoła i na chrześcijański styl życia milionowych mas narodu. Wieloletnia ateizacja młodzieży nie dała również spodziewanych wyników. Zdeprawowała tylko drobną część młodzieży, z którą obecnie rząd ma wiele kłopotów. Wszzechstronna walka o dusze starszego pokolenia, laicyzacja jego życia i wiekowych tradycji — zawiodła całkowicie.

Mimo 25-letnich rządów konunistycznych Kościół katolicki w Polsce jest nadal instytucją bardzo silną. Rok 1969 ostatecznie przekonał elitę komunistyczną, że do ateistycznej Polski daleka jest jeszcze droga. W roku tym bowiem wieloletnia działalność ateistów zakończyła się całkowitą porażką. Stowarzyszenie ich — jak informował tygodnik warszawski „Argumenty” — liczyło zaledwie 21 tys. 306 członków (w 1968 — 34 tys. 806 członków). Gdy okazało się pewne, że nie uda się już tej organizacji uratować przed śmiercią naturalną, rząd nakazał by dołączyła ona do tzw. Towarzystwa Szkoły Świeckiej i wspólnie z nim stworzyła nową organizację pod nazwą Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej.

PAWEŁ VI PRZESTRZEGA PRZED EKSTREMAMI

Przemawiając do pielgrzymów w bazylice św. Piotra Papież wezwał do posłuszeństwa wobec oficjalnej nauki Kościoła ostrzegając równocześnie przed dwoma niebezpiecznymi odchy-

leniami: z jednej strony przed brakiem tolerancji dla tradycji kościelnej, a z drugiej — przed tendencjami do wypierania „skostnienia” w Kościele.

POWOLANIE ZESPOŁU ROBOCZEGO KATOLICKO-ANGLIKANSKIEGO WE FRANCJI

Biskupi Komitet Jedności Chrześcijan we Francji powołał roboczy zespół katolicko-anglikański, złożony z wybitnych teologów obydwu wyznań. Zadaniem nowego zespołu roboczego jest bliższe zbadanie problemów kontrolersyjnych oraz organizowanie zjazdów dyskusyjnych poświęconych tej problematyce.

75-LECIE „PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO”

W tym roku wydawany w Poznaniu tygodnik „Przewodnik Katolicki” obchodzi jubileusz swego 75-lecia.

Z inicjatywy ks. arcybiskupa Floriana Stablewskiego, pismo zaczęło się ukazywać w 1895 roku, w okresie nasilenia akcji germanizacyjnej. Dlatego obok wychowania religijnego czytelników, jego celem było także ich wycho-

wanie patriotyczne oraz obrona języka ojczyzostego. W tygodniku wprowadzono dla najmłodszych dział „Opieka dzieci” a dla Polaków, głównie mieszkających i pracujących w Niemczech, dział „Słowo Boże”, który miał zastąpić polskie kazania. W tygodniku publikowane również były artykuły historyczne i krajoznawcze oraz proza wybitnych pisarzy polskich np. J. I. Kraszewskiego i H. Sienkiewicza.

Pierwszym redaktorem naczelnym pisma był ks. Kotecki a następnie przez wiele lat ks. infułat Józef Kłos. Obecnie redaktorem naczelnym „Przewodnika Katolickiego” jest ks. dr Roman Mielniński.

WATYKAN I JUGOSŁAWIA

W najbliższym czasie ma nastąpić otwarcie nuncjatury w Belgradzie: równocześnie ma być mianowany ambasador jugosłowiański przy Stolicy Apostolskiej. Mówi się również o rzekomo bliskiej wizycie marszałka Tito w Rzymie.

ARCYBISKUP H. CAMARA KANDYDATEM DO POKOJOWEJ NAGRODY NOBLA

Jak donosi włoski tygodnik „Il Regno”, sekretarz generalny Konferencji chrześcijańskich związków zawodowych w Ameryce Łacińskiej, Emilio Maspero ma zamiar wysunąć kandydaturę ks. arcybiskupa Helder Camary do Pokojowej Nagrody Nobla na rok 1970.

„Osobowość ks. arcybpa H. Camary — stwierdza m.in. włoski tygodnik — jest sama w sobie najlepszym świadectwem walki o wyzwolenie narodów Ameryki Łacińskiej, bez której nie może być mowy ani o pokoju, ani o sprawiedliwości, ani o prawdziwym postępie”.

Można już zamawiać

Obrzędy Mszy św. dla wiernych

Drugie wydanie ukaże się w ciągu miesiąca lutego 1970.

Str. 88.

Cena 2, — fr.

Zamówienia należy kierować na adres:

O. M. I.

B. P. 18

77 — La Ferté-sous-Jouarre

Wilhelm HUNERMANN

(17)

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— Wiem, znaczy krawiec — odparł z dumą Beppo, błogosławiąc chwilę, kiedy mu don Jacuzzi wytłumaczył znaczenie jego nazwiska.

— Dobrze — skinął biskup życzliwie głową. — Tak rozsądnemu chłopcu nie trzeba kazać zbyt długo czekać. Idź już, a don Fusarini, powie ci, jak rozstrzygnąłem.

Długo jeszcze patrzył biskup przed siebie w głębokim zamyśleniu.

— Może to dziecko ma rzeczywiście rację — rzekł w końcu. — Nie powinno się mu tak długo kazać czekać. Ten mały Sarto jest rozwiniętym chłopcem — zwrócił się do proboszcza z Riese.

— Jest dzieckiem zacnych, pobożnych rodziców, ma mądrą głowę i dobre serce — rzekł don Fusarini.

Na drugi dzień, służąc proboszczowi do Mszy św. nie mógł Beppo doczekać się chwili powrotu do zakrystii.

— Co on powiedział? — zapytał proboszcza drżąc ze zwruszenia.

Proboszcz udawał, że nie rozumie. — Co miał kto powiedzieć?

— Biskup. Kiedy mogę przystąpić do Komunii świętej?

Don Fusarini położył obie ręce na ramionach swego ministranta, patrzył długo, wreszcie rzekł:

— Chłopcze drogi, biskup upoważnił mnie przy nadchodzących świętach Wielkanocnych dopuścić cię do Stołu Pańskiego. Wielka to łaska i musisz wszystko uczynić, co w twojej mocy, aby się dobrze przygotować.

Chłopiec doznał zawrotu głowy z przeogromnego szczęścia. Chwycił proboszcza za rękę, uściśnął ją tak silnie, jak tylko zdołał i wybiegł. Z wielkiej radości nie mógł słowa wymówić.

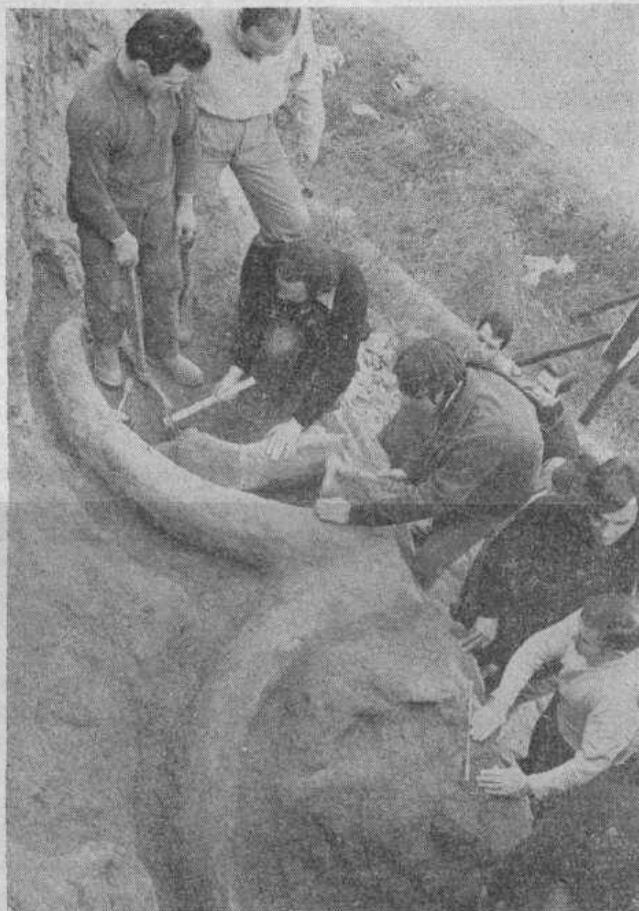
Wielki szczęśliwy czas przygotowania na cud najwyższy. Beppo liczył miesiące, tygodnie, dni, które dzieliły go jeszcze od tej największej łaski. Nadeszło Boże Narodzenie. Rozpoczęła się nauka. Z początku wykładał dzieciom ks. wikary i z tak głęboką pobożnością i powagą przygotowywał ich młode serca, że wszystkie dzieci przechodziły siebie, by stać się godnymi tego wielkiego dnia. Nikt nie brał jednak tak poważnie okresu przygotowania, jak syn woźnego gminnego. W czasie nauki

chwycił niejako z ust księdza słowa, nim jeszcze ten je wypowiedział, a na zapytanie miał zawsze gotową odpowiedź.

W domu starał się unikać najmniejszych uchybień, a przy tak licznych rodzeństwie nie było rzeczą łatwą zachować cierpliwość, tym bardziej, że poprzedni rok przyniósł mu znowu siostrzyczkę, małą Marię.

Cóż bo nie obijało się o najstarszego chłopca w domu. Wszystkie siostrzyczki miały swoje życzenia i chciały z nim się bawić, podczas, gdy Angelo raz żartem to znow na serio go prowokował. Nieraz trudno było się opanować i nie stracić wewnętrznego skupienia. Najwierniejszą ostoją jego była matka, która wieczorami, po ułożeniu do snu młodszego rodzeństwa, dawała mu upomnienia i wskazówki w tak wzruszający prosty sposób płynące z jej pobożnego serca, że słowa jej na zawsze głęboko wyryły się w jego sercu.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Grupa studentów archeologii, która prowadziła wykopaliska w okolicy Rzymu, dokonała niezwykłego odkrycia: wygrzebała na światło dzienne szczątki olbrzymiego mamuta, żyjącego 200 tysięcy lat temu.

LUDZIE SĄ TACY

NOWOŚĆ. — W Nowym Jorku zorganizowano wystawę pod tytułem „moje najgorsze dzieło”. Autorzy musieli przysłać łącznie z eksponatem uzasadnienie, dlaczego uważają go za najgorszy. A więc można obejrzyć rzeźbę skomponowaną z różnych taśm oraz pociętych obrazów. Inne dzieło to gmatwanina drutów, kółek i przełączników. Autor mówi, że „nie chciało to się ruszać nawet kiedy kopatem”. „Gwoździem” wystawy jest wiersz Johna Giorno, który zakryty jest zasłoną z napisem: „zaglądać na własną odpowiedzialność”. Giorno oświadczył, że przysłał swe dzieło, gdyż uznał je za „wyjątkowo wstrętne”. Jak pisze krytyk niemieckiego dziennika „Die Welt”, wystawa ta wcale nie jest gorsza niż jakakolwiek inna w Nowym Jorku. Różnica polega jedynie na tym, że artyści tym razem przeproszają publiczność. To istotnie jest nowością.

SPOSÓB NA MÓWCÓW. — Przewodniczący parlamentu dwińskiego doszedł do wniosku, że dawne sposoby kierowania obradami wysokiej izby są już mocno przestarzałe. Dlatego też postanowił wprowadzić zdobycze nowoczesnej techniki na salę obrad. Jeżeli pełen temperamentu orator przekroczy dowolne granice i zacznie obrażać wysoką izbę lub zbyt długo przemawia, przewodniczący naciska na guzik i mównica zaczyna podskakiwać. Mówcy nie pozostaje nic innego, jak wrócić na swoje miejsce.

MAPA KSIĘŻYCA. — Pierwsza mapa księżycy powstała w roku 1647. Twórcą jej był astronom gdański Heweliusz. Oryginał mapy wykonany został z miedzi. Zrobiono z niego odbitki z których kilka egzemplarzy zachowało się do naszych czasów. Oryginał już nie istnieje. Po śmierci Heweliusza zrobiono z niego czajnik.

W NOWOJORSKIEJ KOLEJCE. — Ostatnio w podziemnej kolejce w Nowym Jorku ukazały się tabliczki z napisami: „Jeśli jesteś przyzwyczajony płuć u siebie w domu na podłogę, możesz to samo robić tutaj”. No i nikt już nie pluje...

Emigracja polska do Westfalii i Nadrenii rozpoczęła się w latach siedemdziesiątych XIX wieku. A więc mija obecnie sto lat od chwili, gdy do zagłębia węglowego nad Ruhrą przybyli pierwsi polscy robotnicy.

Emigranci polscy osiadli w zachodnich Niemczech pochodzili głównie z ziem zaboru pruskiego. Migracja ta trwała aż do wybuchu I wojny światowej, przy czym stopniowo ogarniała ona coraz liczniejsze masy polskich chłopów. W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku liczba wychodźców sięgała 40 tysięcy, a po dwóch dziesiątkach lat — w roku 1914 przekroczyła już pół miliona osób!

Robotnicy polscy znajdowali zatrud-

„Między nami i Trzecim Światem zawsze istniała przepaść, wynikająca z ignorancji, przesądów jak i czynników mających swe źródło w ekonomii” powiedział bawiac niedawno w Kanadzie kardynał Emil Leger, dawny arcybiskup Montrealu, obecnie misjonarz Czarnej Afryki. „Przepaść — mówił dalej kardynał — która nas dzieli, powiększa się niemal w nieskończoność od chwili lądowania Apollo - 11 na Księżycu. Ile bowiem czasu będą potrzebowały kraje zacofane, aby przekroczyć tę przepaść”? „Aby osiągnąć ten cel trzeba wychować nowego człowieka, który podejmie niezbędny trud rozwoju przystosowany do rozmiaru i potrzeb Ziemi. Ta olbrzymia odpowiedzialność spoczywa na barkach mężów stanu i uczonych. (...) Wołam więc wielkim głosem do młodych — zakończył kardynał — ponieważ droga do przebycia jest bardzo długa, a przeszkody do pokonania są liczne i trudne”.

★

Niemal codziennie z ekranów telewizyjnych, z głośników radiowych, ze szpalt prasy płyną do nas wieści na temat trudnej, wręcz tragicznej sytuacji krajów Trzeciego Świata. Krajów zacofanych nie tylko pod względem gospodarczym, ale przede wszystkim kulturalnym, cywilizacyjnym.

★

Zacofanie kulturalne i cywilizacyjne to przyczyna zacofania gospodarczego.

Kartka z przeszłości p

nienie przy najcięższych pracach, a więc przede wszystkim w kopalniach węgla. Nowe warunki życia — zupełnie inne niż w stronach rodzinnych, nieznamość języka niemieckiego — wszystko to wyoływało u wychodźców uczucie całkowitego zagubienia w obcym środowisku. Nawet Kościół katolicki — instytucja najbardziej znana przybyszom wiejskim, wobec braku polskich księży nie mógł stanowić dla nich spodziewanego oparcia.

Trudności związane z duszpasterstwem w środowisku emigrantów polskich zmusiły zarówno władze pruskie,

ZAMIENIĆ SŁOWA

Człowiek, który nie umie czytać, który żyje w warunkach urągających wszelkim zasadom cywilizacji, nie potrafi zorganizować życia gospodarczego tak, by ziemia dostarczała mu niezbędnych do życia plonów. Kraj żyjący na etapie motyki nie jest w stanie wykarmić stale przybywających mu obywateli.

★

Świat cywilizowany zdaje sobie sprawę z tragizmu sytuacji naszych braci żyjących w Afryce, Ameryce Południowej, Azji. Powstały przeróżne organizacje mające na celu zmianę sytuacji, podniesienie poziomu kultury i warunków bytowania zacofanych i głodnych narodów. UNESCO, UNICEF, FAO itp. przybudówki ONZ działają, pomagają, badają.

★

Niestety, rezultaty ich działania to kropla w morzu potrzeb. Mówi się, że „syty głodnego nie zrozumie”. Porzekadło to sprawdza się właśnie na przykładzie stosunków krajów sytych do krajów głodnych. Krajów bogatych do krajów biednych, Syci zajęci są przede wszystkim pomnażaniem swoich dóbr — przykłady można by mnożyć. Wystarczy zastanowić się poważnie nad sytuacją światową, by przekonać się jak jest niesprawiedliwa. Wystarczy przyjrzeć się mapie, by uświadomić sobie, jak wielu jeszcze ludzi żyje w warunkach

polskiego wychodźstwa

jak i kler niemiecki do szukania jakiegoś wyjścia, które pozwoliłoby choćby w minimalnym stopniu zaspokoić potrzebę by wychodźstwa. Chodziło im przede wszystkim o zapewnienie emigrantom polskiego duszpasterstwa. W rezultacie na podstawie porozumienia zawartego przez władze administracyjne i hierarchię katolicką postanowiono sprowadzić polskiego księdza do pracy misyjnej wśród emigrantów.

Wybór padł na Warmiaka księdza Józefa Szotowskiego, który po odbyciu wikariatu na Kaszubach od 1870 roku zarządzał parafią w Pelplinie. Pełen energii

42-letni ksiądz Szotowski zjawił się na początku 1884 roku w Westfalii — w Bochum, gdzie zamieszkał w klasztorze oo. Redemptorystów. Stąd wyruszał w objazdy po osiedlach zamieszkałych przez Polaków. Doprawdy trudno sobie wyobrazić, by ktokolwiek mógł w tej roli zdać lepiej egzamin. Ksiądz Szotowski należał niewątpliwie do tak licznej w drugiej połowie XIX wieku plejady księży-społeczników, którzy niejednokrotnie w sztywnych ramach, wyznaczonych z jednej strony przez rygor kościelny, z drugiej zaś — przez władze zaborcze, czuli się skrzepowani, natomiast w pracy misyjnej znajdowali dużo szersze pole działania i mogli wyładować nadmiar energii.

(Dokończ. nie na str. 8)

Ludzie są tacy

TESTAMENT. — Francuski aktor filmowy Michel Simon w testamencie zawarował sobie pogrzebanie jego zwłok na cmentarzu psów w Paryżu. W testamencie napisał: „Chciałbym spocząć wśród prawdziwych przyjaciół”.

NA POGRANICZU obydwu republik niemieckich, po stronie wschodniej, w Bad Harzburg, młody robotnik budowlany podszedł z kolegą do posterunku policyjnego z butelką wódki w ręku, aby „oblać” decyzję komunistów w sprawie zamurowania granic. W pewnej chwili młodzieńcy puścili się pędem i uciekli na stronę zachodnią. Butelka została w rękach zdumionego policjanta komunistycznego.

REKORD. — Irlandka M. Barry, licząca 42 lata, zdobyła wątpliwej wartości rekord w picciu piwa. W zawodach z dotychczasowym rekordzistą, autorem scenicznym B. Behnan wypila 50 kufla piwa. Jej przeciwnik poddał się po wypiciu czterdziestego kufla.

EKSPERCI. — Komisja ekspertów złożona z czterech osób przeprowadzała ostatnie badanie nowo wybudowanej szkoły w Fourchambault przed oddaniem jej do użytku. W pewnym momencie winda zablokowała się między pierwszym a drugim piętrem. Dopiero po czterech godzinach przechodzący w pobliżu kucharz usłyszał ich wołania i uwolnił nieszczęsnych. Wewnątrz windy znajdowała się tabliczka z napisem: „W razie uszkodzenia windy, nie usiłuj wychodzić”.

KULT PCHŁY. — Któżby pomyślał, że pchła w pewnych krajach jest uważana za świętość, której przypisuje się nadprzyrodzone własności i do której całe plemiona zanoszą modły. Oryginalny ten kult rozpowszechniony jest na Kameczatce. Mieszkańcy Kameczatki bronią się wprawdzie od napaści ukąszeń tych owadów, ale czynią to przy współudziale modlitw i długich ceremonii. W rytach religijnych Kameczadłów pchła odgrywa bardzo ważną rolę, ponieważ przypisuje się jej możliwość wywołania trzęsienia ziemi.

WA NA CZYNY

dalekich od ludzkich, jak słabo jeszcze funkcjonuje sprawiedliwość społeczna.



Obok organizacji świeckich do walki z zacofaniem do walki o postęp kulturalny i gospodarczy biednych i zacofanych stanął również Kościół.

„... Trzeba odważnie stanąć wobec obecnej sytuacji — czytamy w encyklice „Populorum progressio” — przewycięzać niesprawiedliwość w niej zawartą i przeciwdziałać jej. Rozwój wymaga śmiało podejmowanych zmian, które powinny zmienić całkowicie stan rzeczy. Bez najmniejszej zwłoki należy podjąć inicjatywę rozwiązania tych palących problemów. Każdy winien w tym uczesniczyć wielkodusznie i z zapałem, a przede wszystkim ci, którzy z racji wykształcenia, stanowiska i zakresu władzy mają tu największe możliwości dokonania czegokolwiek”... A dalej w innym rozdziale tej encykliki czytamy: „Ponieważ obowiązek solidarności międzyludzkiej istnieje także w stosunkach między ludźmi, bardzo poważnym obowiązkiem narodów rozwiniętych jest pomagać narodom rozwijającym się”... „Tę naukę Soboru należy wprowadzać w życie. Jeżeli zgodzić się trzeba z tym, że jakiś naród sam przed innymi korzysta z darów przyznanych sobie przez Opatrzność, jako z owoców swej pracy — to jednak żaden naród nie może tych

owoców przeznaczyć tylko do swego wyłączonego użytku”...



Żyjemy w zupełnie innych warunkach społeczno-ekonomicznych, i chociaż nie należymy do krajów bogatych, chociaż jeszcze daleko nam do obfitości dóbr, nie zawsze jednak jesteśmy w stanie uświadomić sobie, że może istnieć ktoś głodny i nędzny, któremu nikt nie pomoże. Przyzwyczailiśmy się już, że ludziom takim pomaga społeczeństwo, państwo. No, bo jakże mogłoby być inaczej? A jednak tak jest...



Tak jest w niejednym kraju, tak żyje niejedyn człowiek, niejedna rodzina, tak żyją miliony ludzi. Wyrównanie dysproporcji między bogatymi i biednymi na naszej planecie nie jest rzeczą łatwą. Dwie trzecie ogółu ludności Ziemi żyje w zacofaniu i nędzy. Trudno uwierzyć, ale tak jest.



Miliony chrześcijan na całym świecie twierdzą, że największym darem jaki pozostawił im Chrystus jest przykazanie miłości. Jakże straszliwie dalecy jesteśmy od postawy konsekwencji wobec tego przykazania! Jakże wiele jeszcze trzeba pracy i starania byśmy się nauczyli żyć „społecznie się miłując”, jakże trudno nam zamienić słowa na czyny, zamienić piękne słowo „miłuję” na równie piękne i jakże konkretne słowo i czyn „daję”. — Z. K.

Od pierwszych dni pobytu aż do końca 1890 roku ksiądz Szotowski cieszył się wśród wychodźstwa polskiego ogromną popularnością. Ale też nie szczędził ni sił, ni zdrowia, by dotrzeć nawet do najbardziej odległych osiedli, w których mieszkali Polacy. Swoją „bazę operacyjną” założył w Bochum, które od tego czasu przez wiele lat było centralą organizacyjną Polonii niemieckiej. W bezustannych wędrówkach ksiądz Szotowski przemierzał wszędy i wzdłuż całe Zagłębie Ruhry, niestrudzenie wizytując osiedla górnicze. Bardzo często nocował w najskromniejszych warunkach w domach polskich robotników, rezygnując z należnego mu pokoju gościnnego w miejscowych plebaniach. W obcowaniu z ludźmi był prosty i bezpośredni. Z serdecznym zainteresowaniem wysłuchiwał żalów, nigdy nie odmówił rady zagubionym na obczyźnie rodakom.

Pomimo braku lokalnej prasy polskiej wiadomość o przybyciu ks. Szotowskiego zawsze rozchodziła się z błyskawiczną szybkością i natychmiast spragnieni polskiego słowa robotnicy schodzili się by spotkać swojego duszpasterza. Po ciężkiej pracy — dziś już nikt sobie nawet wyobrazić nie może, jakim trudem była wówczas praca w kopalni — ludzie godzinami wyczekiwali przed kościołem, żeby się wyspowiadać w swoim, polskim języku. Nawiasem mówiąc, kopalnie Zagłębia Ruhry należały zawsze do szczególnie groźnych i niebezpiecznych, tak że górnikom stale towarzyszyła tu świadomość bezustannego zagrożenia.

Niemieckie duchowieństwo niechętnie widziało rosnącą popularność polskiego księdza. Sprowadzono go przeciwieństwo — by krzepił wśród emigracji polskość, lecz — wprost przeciwnie — by ułatwiał i przyspieszał procesy asymilacji, roztopienia się emigracji w środowisku niemieckim. Niebawem też ksiądz Szotowski zaczął na każdym kroku odczuwać różne utrudnienia i szkany. Na przykład w miejscowych kościołach przestano zawiadamiać o jego przybyciu polskich parafian. Albo ustawiano jego konfesjonał w miejscu narażonym na przeciągi. Kolejka do ks. Szotowskiego była zawsze ogromna,

KS. KARDYNAŁ GARRONE

O WYCHOWANIU SEKSUALNYM

Ks. kard. Gabriel Garrone, prefekt Kongregacji nauczania katolickiego, wygłosił ostatnio przez Radio Watykańskie przemówienie poświęcone sprawie wychowania seksualnego.

Ks. kard. Garrone wystąpił zdecydowanie przeciwko metodzie doszukiwania się przez autora artykułu, zamieszczonego na łamach jednego z rzymskich dzienników, skandalu w inicjatywie zmierzającej do wprowadzenia nauczania seksualnego do programów szkół katolickich. Krytykując w niewybrednej formie tę inicjatywę, autor wspomnianego artykułu poinformował równocześnie, iż sprawa wychowania seksualnego ma być tematem papieskiego tnotu proprio.

„Zapewne — oświadczył Kardynał — Kościół uważa tę sprawę za szczególnie ważną w realizowaniu postanowień Soboru Watykańskiego II. Nie jest to jednak jedyny ważny problem stojący przed Kościołem i nie wymaga ani „specjalnego pośpiechu, ani specjalnych postanowień”. Ks. kard. Garrone zdemen-

tował również pogłoskę jakoby Stolica Apostolska miała powołać „naukową komisję biologiczną”.

„Trzeba jednak nas informować — dodał Kardynał. Rodzice nie powinni być pozbawieni ani czuć się zwolnionymi od swej odpowiedzialności w tej dziedzinie. Nasza Kongregacja pragnie im służyć pomocą i pozostawać z nimi w jak najbliższym kontakcie. Z drugiej strony, sytuacja ta może układać się w różny sposób w poszczególnych krajach. Nie mamy zamiaru wkraczać tu w kompetencje biskupów, ani też zastępować ich w sprawach, które bezpośrednio dotyczą ich misji apostolskiej”.

„Jeżeli natomiast chodzi o spekulacje ta temat opinii Papieża — oświadczył na zakończenie ks. kard. Garrone — sami dziennikarze interesujący się tym problemem powinni Go o to zapytać. Osobiście sądzę, że Ojciec św. sam zajmie odpowiednie stanowisko bez konieczności sugerowania mu cze-
gokolwiek”.

(m)

spowiedź trwała do późnych godzin nocnych, zarówno więc spowiednikowi, jak i penitentom dłuższy pobyt w kościele groził, a często i kończył się zaziębnieniem, chorobą, w konsekwencji zaś niekiedy również trwałymi dolegliwościami reumatycznymi.

Ksiądz Szotowski miał jednak w sobie nieprzebrane złoża energii i byle co go zrazić nie mogło. Korzystając z pomocy emigranta Hipolita Sibilskiego — jednego z pierwszych działaczy polskich w Westfalii, zainicjował powstanie szeregu polskich towarzystw katolickich, które stały się załączkiem coraz potężniej rozrastającej się sieci polskich organizacji. Do tych poczynił — a mobilizowały one polskie wychodźstwo do samodzielnej aktywności społecznej — zarówno władze kościelne, jak i administracyjne ustosunkowywały się coraz niechętniej. Ostatecznie skończyło się na tym, że w 1890 roku księdza Szotowskiego odwołano z Westfalii.

Po powrocie do kraju pracował znowu

na ziemi kaszubskiej. Od 1893 do 1911 roku był proboszczem w Chmielnie, a rozwijał tam tak żywą działalność narodowo-społeczną.

Ksiądz Szotowski nie zerwał całkowicie kontaktów z wychodźstwem. Wielokrotnie zabierał publicznie głos jako niewątpliwy znawca jego problemów. Bez względu i z głęboką znajomością rzeczy zwalczał krzywdzące wychodźców opinie, które szerzyli przede wszystkim właściciele ziemscy, niechętni odpływowi tanich rąk roboczych na zachód. Zawsze bronił polskich robotników, sławiąc ich niezwykłą pracowitość, oszczędność i przywiązanie do ziemi ojczystej. Mówił o ciężkiej i niebezpiecznej pracy w kopalniach, gdzie górników w każdej chwili groziło kalectwo lub śmierć. Był co się zowie serdecznym patronem, a potem przyjacielem i rzecznikiem polskiego wychodźstwa w zachodnich Niemczech. Zapisał się też u niego w trwałej i wdzięcznej pamięci.

Krystyna Murzynowska

B.D.C.

Z DZIEJÓW KOŚCIOŁA

(12)



ZETKNIĘCIE SIĘ POLSKI Z WIARĄ CHRZEŚCIJANSKĄ

Chrześcijaństwo przenikało do Polski z Południa i Zachodu, to znaczy z sąsiadujących z naszymi ziemiami Czech i Niemiec. Nie posiadamy źródeł całkowicie pewnych, ale z życiorysu Św. Metodego wiemy, że istniały już wcześniejsze próby nawrócenia plemion południowych, (np. Wiślan). Święci bracia Cyryl i Metody prowadzili pracę misyjną na Morawach i wśród Słowian południowych. Zastąpili z wprowadzenia do liturgii kościelnej języka słowiańskiego oraz stali się twórcami specjalnego alfabetu słowiańskiego. Dokonali wielkiej pracy przekładając na język słowiański części Pisma św. i inne pisma kościelne oraz modlitwy.

Za oficjalny akt włączenia Polski do rodziny narodów chrześcijańskich uważa się przyjęcie około 966 roku chrztu św. przez Mieszka I. Przyjął on chrzest po ślubie z księżniczką czeską Dobrawą. Przybyła ona do Polski z grupą duchownych, na których czele stał specjalnie dla Polski wyswięcony biskup misyjny Jordan.

Za główny ośrodek swej pracy misyjnej wybrał biskup Jordan Poznań. Pobliskie Gniezno służyło jako miejsce pogańskiego kultu. Mieszko I tu właśnie zaczął wznosić pierwsze świątynie chrześcijańskie. W Gnieźnie pochowana została Dobrawa, która zmarła około 977 roku.

Dzięki przyjęciu wiary chrześcijańskiej Mieszko I umocnił pozycję i znaczenie polityczne swego młodego, dopiero powstającego państwa. Umocnił tę pozycję także wobec zakusów niemieckiego państwa, które wciąż najeżdżało nasze zachodnie ziemie granicz-

ne, a często pod pozorami nawracania na wiarę grabiło je i niszczyło.

Pod koniec X wieku Mieszko I oddał pod opiekę papieską Jana XV (985-996) całe państwo. Wraz z chrztem Mieszka I i jego dworu nie przyjął jeszcze wiary chrześcijańskiej cały naród. Dopiero długa i mozolna praca misyjna oraz niekiedy nacisk ze strony następców Mieszka doprowadziły do przyjęcia wiary przez ogół społeczeństwa.

Chrześcijaństwo rosło i utwierdzało się za panowania Bolesława Chrobrego, który w roku 1000 utworzył pierwszą odrębną dla Polski metropolię arcybiskupstwa gnieźnieńskiego oraz biskupstwa: krakowskie, wrocławskie i kołobrzeszkie. Następca biskupa misyjnego Jordana, biskup Unger, nadal pełnił funkcję biskupa misyjnego niezależnego od metropolii gnieźnieńskiej. W Gnieźnie spoczęły zwłoki św. Wojciecha, który zginął śmiercią męczeńską podczas jednej ze swoich wypraw misyjnych, zamordowany przez Prusów. Kult jego osoby wstawionej wielką świątobliwością, ofiarną i pełną poświęcenia pracą misyjną, rozpow szechnił się bardzo szybko i walnie przyczynił się do założenia metropolii gnieźnieńskiej. W 1000 roku przybywa do Gniezna Otton III, cesarz niemiecki. U grobu św. Wojciecha zwołał on pierwszy na ziemiach polskich synod. Bolesław Chrobry chętnie sprowadzał

zakonników i misjonarzy czy to z Czech i Węgier, czy też z Zachodniej Europy. Powstały pierwsze klasztory oraz liczne świątynie.

Szybko rozwijało się chrześcijaństwo również za panowania następnego Piasta, Mieszka II (1025-1034), któremu historyczne źródła polskie przypisują założenie biskupstwa kujawskiego z siedzibą w Kruszwicy. Jednak koniec rządów Mieszka II przyniósł silny polityczny i społeczny zamęt głównie na tle religijnym, w jego wyniku zniszczone zostały prawie wszystkie świątynie i klasztory. Spustoszenia kraju dokonał książę czeski Brzetysław, który dotarł aż do Gniezna i wywiózł stamtąd bezcenne skarby, część relikwii św. Wojciecha oraz ksiąg kościelnych. W okresie tym rozpadła się cała organizacja kościelna na ziemiach polskich.

Dopiero Kazimierz zwany Odnowicielem (1038-1058), drugi syn Bolesława Chrobrego, pierwotnie przeznaczony do stanu duchownego, na nowo przywrócił spokój na ziemiach Polski, przywracając także organizację kościelną. Ponieważ Polska nie miała wówczas ani arcybiskupa, ani biskupa, Kazimierz przywrócił na powrót biskupstwo krakowskie i wrocławskie (prawdopodobnie dlatego, że były mniej zniszczone przez wojny). Tak więc pierwszym arcybiskupem krakowskim został opat tyński Aron, który był piątym z kolei arcybiskupem polskim. Kazimierz Odnowiciel, który stopniowo odzyskiwał jedne po drugiej dzielnicę polskie, przywracając spokój, umacniał jednocześnie życie kościelne, sprowadzał z zagranicy kler, odbudowywał kościoły i zakładał klasztory męskie i żeńskie. Za jego czasów powstał m.in. klasztor w Tyńcu, w którym nie tak dawno odnaleziono nowe, bardzo cenne pamiątki kultu religijnego chrześcijan.

Do wznowienia metropolii gnieźnieńskiej doszło dopiero za panowania Bolesława Śmiałego w roku 1076. Ale jest to już okres drugi średniowiecza, okres szczytnych wpływów Kościoła, zapoczątkowany pontyfikatem Grzegorza VII. Z okresem tym zapoznamy się w następnych odcinkach.

(Ciąg dalszy nastąpi)

**TYGODNIK KATOLICKI
W KAŻDEJ
KATOLICKIEJ RODZINIE**

W polskim Kościele

Często Francuzi czy Polacy zadają mi takie pytanie: „Dlaczego Polacy garną się bardziej do polskiego kościoła niż do francuskiego? Czy Bóg w polskim kościele jest inny, a we francuskim inny?”

Zastanawiałem się nad tymi pytaniami nie tylko w domu, ale i w kościołach polskich i francuskich, obserwując naszych rodaków. Odpowiedź znalazłem, ale odpowiedź ta może być zrozumiałą tylko dla Polaka. Nikt bowiem nie odje tych uczuć i wrażeń, tych modlitewnych spojrzeń i pokornych słów, jakie wypływają z polskiego serca. Psychika polskiego emigranta kształtowała się w udruce i zawodach. To nie jest ten sam prawie człowiek, który mieszkał czy mieszka nad Wisłą, Wartą czy Niemnem. Emigrant polski w gromadzie widzi swoją siłę podtrzymującą go w codziennej rozterce i dlatego garnie się chętnie do polskich organizacji i bierze udział we wszelkich uroczystościach religijnych i narodowych. Kościół jest dla niego miejscem gromadnego kultu, zespolowego dziękczynienia. W polskiej mowie wypowiadają swoje bóle i radości. Pieśń, która jest wyrazem osobistych uczuć i odbiciem temperamentu narodowego, nabiera tutaj specjalnego znaczenia. Patrzą na to polskie starogane życie statuy świętych pańskich, patrzy ukrzyżowany Chrystus ze swego kalwaryjskiego krzyża i płacze nad ich dołą Matka Bolesciwa. W takim otoczeniu ksiądz polski staje się nie tylko przewodnikiem, ale i wyrazicielem uczuć tej tułaczkiej rzeszy i ich przedstawicielem wobec Boga i Syna Jego Jezusa Chrystusa. Czyż każdy inny kapłan może spełnić tę samą misję?

W tym kościele nie ma obcych twarzy, tylko te wszystkie nasze znajome, przyjacielskie, wyrosłe z jednej ziemi i z tego samego plemienia. Łączy ich jeden język i jedna modlitwa. Modlą się do „swego Boga”, bo ten Bóg tylko rozumie ich słowa nabrzmiałe troską i bólem. I to jest ta siła przyciągająca polskiego kościoła, w którym Polacy odnajdują tyle radości i pokrzepienia.

J. Majcherczyk

Życia emigracji

GWIAZDKA POLSKICH SZKOŁ NIEZALEŻNYCH W PARYŻU

Dorocznym zwyczajem Komisja Szkolna zorganizowała w ostatnią niedzielę stycznia uroczystość dla dzieci szkół polskich okręgu Paryskiego, znaną powszechnie jako „Gwiazdka polska”.

Na uroczystość tę przybyli licznie rodzice i przyjaciele naszej młodzieży z Paryża i okolic podparyskich wypełniając po brzegi salę parafialną św. Piotra w Paryżu.

Uroczystość zagał p. inż. Krzyżak, długoletni prezes Komisji Szkolnej i nieosłabły działacz wśród Polonii paryskiej, witając serdecznym słowem przedstawicieli Polskiej Misji Katolickiej, w osobach: ks. Infułata Kwaśnego i ks. Z. Klepackiego, proboszcza polskiej parafii w Paryżu, przedstawicieli bratnich organizacji społecznych oraz licznie zebranych rodaków, młodzieży i dzieci, podkreślając trudy i zasługi nauczycieli i dzieci w przygotowaniu widowiska.

Po zagajeniu prezesa Krzyżaka, dłuższe przemówienie wygłosił ks. Proboszcz, nawołując zebranych do pielęgnowania mowy ojczystej i zwyczajów katolickich, stając się tym samym wartościowym elementem w życiu tego kraju, który dla wielu stał się drugą Ojczyzną.

Uroczystość otworzył chór dziatwy szkolnej kolędami. Następnie pod dyrekcją p. Wrzesińskiego, konferansjera i kierownika artystycznego, rozsunęła się kurtyna i przed oczami publiczności zaczął się przewijać barwny i prawdziwie polski obraz tańców ludowych i baletowych, inscenizacji, wierszyków i scen odtwarzających uczucia dzieci, ich radości i smutki, oraz ich dążenia.

Stawały przed mikrofonem takie miłuchne krasnale z długimi brodami i uroczę kilkulatnie krakowianki, pokazując swoje wyuczone role.

Patrząc na te najmłodsze pociechy i słuchając ich wypowiedzi można było płakać i śmiać się jednocześnie z radości. Czego tam nie było. Dzieci z Dammarie les Lys zachwyciły wymową i doskonałą pamięcią. A te znowu z Argenteuil i Sartrouville oczarowały wszystkich swoimi tańcami i inscenizacjami. Dzieci ze szkół paryskich popisowały się w artystycznych ewolucjach baletowych, tanecznych i prześlicznych strojach (kurs z Domu Kombatanta) lub w świetnie opanowanych rolach scenicznych (Zakład św. Kazimierza).

Nie brakło w tym radosnym kalejdoskopie twórczości szkolno-emigracyjnej i kolęd Bożenarodzeniowych, i śpiewów patriotycznych i barwnego

ABONAMENT możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

folkloru krakowskiego i wzruszających do łez deklamacji, a wreszcie, co jest równie konieczne i nieodzowne, komicznych postaci znanych nam ze świata legend i bajek, jak : Baba Jaga, Smok, dobry Król i jego piękne córki, królewna, która wolała wybrać dzielnego szewca za męża niż jakiegoś niedobrego księcia.

Przez blisko trzy godziny rozbrzmiewało na sali słowo polskie, a na scenie jak na żywym filmie przewijały się postacie dzieci szkolnych z Paryża — Szkoła Paryż IV i XV, jak i ośrodków podmiejskich Puteaux, St. Denis — przebranych nie do poznania, które zachwycały publiczność swoją grą i piękną polską mową.

Cieszyły się te polskie matki patrząc na swoje pociechy, radowali się starzy emigranci, że mowa polska jeszcze nie zginęła ale żyje w młodym pokoleniu i cieszył się sam prezes Krzyżak który widział, że jego doroczne wysiłki nie idą na marne, ale stają się dla wielu duchowym odrodzeniem i podniętą do dalszej pracy na niwie polskości.

Polonia paryska może być dumna z takiej imprezy i wdzięczna wszystkim jego organizatorom : Komisji szkolnej, nauczycielstwu i nie licząc wielu innych bezimiennych współpracowników.

Manifestacja ta jest okazją żywych spotkań Rodaków z różnych ośrodków i ma wychowawczy wpływ na tę dużą gromadę dzieci szkolnych, które wynoszą ze sobą emocjonalne przeżycia narodowe z tego współzawodnictwa teatralnego.

Dla uzupełnienia tego sprawozdania musimy podkreślić piękną inicjatywę Polskiej Księgarni w Paryżu, która po raz pierwszy zorganizowała na tej uroczystości wystawę i propagandę polskiej książki, wśród której wielkim powodzeniem cieszyła się powieść z życia Polaków we Francji pt. „Emigranci” — pióra J. Majcherczyka.

Obecny

**PROSIMY
ODNOWIĆ
PRENUMERATE**

**OFIARY
NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA**

| | |
|---|----------|
| Ks. Kan. Derendał Tadeusz — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Montceau-les-Mines (S. & L.) | 1.245,00 |
| p. Chałupczak Piotr — Escaudes (Gironde) | 50,00 |
| p. N. N. | 100,00 |
| p. Frendl L. — Munchen (Niemcy) | 20,00 |
| p. Szumilas Monika — Kolding (Szwecja) | 36,93 |
| Ks. Puchała Józef O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Mazingarbe (P. de C.) — zebrane przez Członkinie Bractwa Żywego Różańca | |
| Mazingarbe-Brebis | 235,70 |
| Grenay | 323,90 |
| Bully-les-Mines | 444,00 |
| Mazingarbe 7-ka | 428,15 |
| razem | 1.431,75 |

Fundusz Miłosierdzia w Belgii 1969 r.

| | |
|---|-------|
| Bruksela — przekazał ks. dr K. Brzezina | 9.060 |
| Liège — przekazał ks. K. Szymurski | 3.731 |
| Liège — przek. ks. A. Rzeźniczek | 3.575 |
| Retinne — przek. ks. J. Górniak | 1.000 |
| Winterslag przek. ks. J. Głuszak | |
| zbiórka S. Ż. R. | 5.810 |
| Towarzystwo Polek | 250 |
| Żywy Różaniec | 250 |
| Zawrtberg — przek. ks. J. Głuszak | 900 |
| Hoevezavel | 530 |
| Eisden-Vucht-Waterschei — przekazał ks. J. Stanco | 1.400 |
| Beringen-Heusden-Zolder — przekazał ks. Marcin | 3.035 |
| Houthalen-Genk-As — przekazał ks. P. Maciei | 1.333 |
| Charleroi — przekazał ks. Muller | 4.732 |
| Charleroi — przekazał ks. dr Weckowski | 2.500 |

| | |
|---|-------|
| Centre — przekazał ks. dr kan. B. Kurzawa | 1.245 |
| Centre — przekazał ks. K. Okroy | 1.430 |
| Mons — przek. ks. M. Kuchciński | 2.070 |
| Mons przek. ks. L. Lewandowski | 3.200 |
| Antwerpia — przekazał ks. T. Korpusiński | 840 |
| Mężowie Katolicy z Hensies | 500 |
| Różne | 1.300 |

Polska Misja Katolicka w Belgii

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres : Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, — 75 — PARIS (I) — C.C.P. I 268-75 Paris.

CZY WIECIE ŻE...

◆ **PODOBNO** jedynym w dziejach człowiekiem dziewięciokrotnie uwieńczonego laurem olimpijskim był niejaki Hermodoros, który tyle razy zwyciężał na igrzyskach olimpijskich w oryginalnej konkurencji, a mianowicie w trąbieniu.

◆ **WAŻ** jest symbolem farmacji. Jest to wąż Eskulapa, mądrego boga sztuki lekarskiej, w starożytnej Grecji i Rzymie. Wąż ma świadczyć o czujności i przeczności, a więc jest symbolem cech, które powinny charakteryzować każdego lekarza i aptekarza.

◆ **WSRÓD** ludu, „kocia wiara” oznacza wszelkie odstępstwo od wiary. Określenie to sięga wieku XIII-ego. Otóż w roku 1233 papież Grzegorz IX wydał bullę przeciw sekcje, której liczba wyznawców szerzyła się wśród chłopów frygijsko-saskich w Niemczech. W bulli tej innowierców nazwano „kacierzami”. Wyraz ten w gwarze ludowej przekształcił się w „kociarzy”. Do dziś można go usłyszeć w okolicach Żywca, Krakowa, Oświęcimia i Rzeszowa.

| | |
|--|---|
| GŁOS KATOLICKI | LA VOIX CATHOLIQUE |
| 263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1 ^{re}) | |
| Telefon RICHelieu 83.85 | Konto pocztowe PARIS 12.777-08 |
| Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I. | |
| Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI, O.M.I. | Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I. |
| REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00 N° d'autorisation 36.888 | |
| Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc 77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376 | |

LA PASTORALE DES MIGRANTS

INSTRUCTION DE LA S. CONGREGATION POUR LES EVEQUES SUR LA PASTORALE DES MIGRANTS

(suite)

4) en ce qui concerne les problèmes d'ordre psychologique, on demande de la part des chrétiens un intense travail commun pour que, dans l'unité des efforts, soient surmontés tous les préjugés et toutes les discriminations de type nationaliste, racial et religieux, en restaurant des rapports meilleurs et plus loyaux dans un vrai sentiment de fraternité entre les peuples.

5) Puisque les nombreuses et prévoyantes initiatives des aumôniers et des missionnaires, des assistants sociaux et de toutes les institutions en faveur des migrants créent pour les Conférences

épiscopales et pour chaque Ordinaire de nouvelles et graves difficultés d'ordre financier et d'organisation, la journée de l'émigrant a aussi pour but de faire réfléchir attentivement les fidèles sur le devoir qu'ils ont de trouver des secours pour alléger les besoins des frères émigrés. C'est pourquoi les Conférences épiscopales peuvent profiter de cette célébration pour stimuler l'intérêt des fidèles sur ce point et pour les exhorter à offrir une généreuse contribution pour le soutien des oeuvres nécessaires.

6) « La journée des émigrés » doit être célébrée dans le temps et de la manière que les circonstances locales et les exigences du milieu suggéreront

LES ORDINAIRES DU LIEU

« Il convient d'avoir une sollicitude particulière pour les fidèles qui, en raison de leur situation, ne peuvent bénéficier suffisamment du ministère pastoral ordinaire et commun des curés, ou en sont totalement privés : tels sont la plupart des émigrés, des exilés, des réfugiés, des marins ou des aviateurs, des nomades et autres catégories semblables. On devra aussi promouvoir des méthodes pastorales appropriées pour soutenir la vie spirituelle de ceux qui, pour motif de détente, gagnent pour quelque temps d'autres contrées ».

« De même, dans des circonstances semblables, on devra pourvoir au bien spirituel des fidèles d'une langue différente, soit au moyen de prêtres ou de paroisses de leur langue, soit au moyen d'un vicaire épiscopal possédant bien cette langue, qui soit même, si le cas le comporte, revêtu du caractère épiscopal, soit enfin selon une autre méthode plus appropriée ».

« Les Vicaires épiscopaux pour une partie déterminée du diocèse ou pour un secteur particulier d'activité ou pour les fidèles d'un rite déterminé ou d'une catégorie de personnes, selon la nomination reçue de l'évêque diocésain, ont le même pouvoir ordinaire vicaire que le droit canonique attribue au Vicaire général ».

En ce qui concerne donc les diverses formes et manières éprouvées par une longue expérience pour assurer une assistance spirituelle convenable aux migrants, les Ordinaires du lieu n'oublieront pas ce qui suit :

A) LES ORDINAIRES DES PAYS DE DEPART

Office diocésain pour les migrations

25. Si cela paraît nécessaire ou au moins opportun, on constituera un office spécial pour les migrants, qui aura sa place dans la curie diocésaine : il devra

non seulement s'occuper de leurs problèmes et de leurs affaires, mais aussi avoir d'autres initiatives, soit avant leur départ, soit après.

Formation religieuse

26. Les Ordinaires avertiront les curés de leur grave devoir de procurer à tous les fidèles une formation religieuse telle qu'ils puissent, grâce à elle, le cas échéant, faire front aux difficultés et aux dangers présentés par leur départ et qu'ils soient en mesure d'établir de nouveaux rapports avec d'autres hommes, soit qu'ils se rendent dans d'autres régions de leur patrie, soit qu'ils rejoignent un pays étranger où les habitants pratiquent une religion différente ou des religions diverses. Il arrivera ainsi que les migrants, s'ils reviennent dans leur pays provisoirement ou définitivement, seront sûrs que leur propre curé les assistera toujours comme un père.

Choix des prêtres

27. Les Ordinaires du lieu se préoccuperont de chercher et de découvrir des prêtres, diocésains ou religieux, adaptés et préparés pour ce ministère peu facile, et ils les mettront volontiers à la disposition des Conférences épiscopales qui en feront la demande.

Collaboration avec la Conférence Episcopale

28. Que chaque Ordinaire ne néglige pas de se mettre en étroite relation avec la Conférence épiscopale nationale et avec ses institutions pour en avoir l'appui dans les besoins de son propre diocèse et, réciproquement, pour offrir son aide à d'autres diocèses pour l'accomplissement de tout ce qui aura été avec la Conférence épiscopale nationale décidé par la Conférence épiscopale elle-même en ce qui concerne l'assistance pastorale des émigrés.

B) LES ORDINAIRES DES PAYS D'IMMIGRATION

Office diocésain pour les immigrants

29. Si cela semble nécessaire, qu'il y ait aussi dans les diocèses d'immigration un office spécial des immigrants dans la curie épiscopale. On mettra à la direction de cet office un vicaire épiscopal ou un autre prêtre apte à ce ministère.

(à suivre)